

Marysia Żurek: Ksiądz Lukowiecki świadczył posługi kapłańskie wśród ludzi. On pojechał tam dobrowolnie. Wkręcił się i ten sam los miał, co wszyscy wywiezieni. Natomiast jego siostra, to ta Pani taka pochylona, też przebywała na misjach w Chinach, w ciągu 32 lat.

Franciszczanka? Nie, bo inny habit ma.

Marysia Żurek.

Nie. Ona jest siostrą tego księdza. Ona tu mieszka jako siostra księdza. Ona jest w Trzecim Zakonie. W każdym razie świeckim, wśród pięknych ludzi.

/gwar, przerwa/.

Jadzia Zawadzka.

Czekaj. Janeczkę naszą posadzimy tutaj. Ona tu przyniosła różę. A serwetki sobie weźcie. Każda niech weźmie do ciasta. Naprawdę wszystkim starczy.

Janeczko, siadaj, proszę. Wszystkim, wszystkim starczy. Proszę.

Zosia niema jeszcze. Jadziu, Ty masz?

Marysia Żurek.

A wiecie, co ja proponuję?. Ja proponuję, żeby na tych ślicznych serweteczkach każda złożyła swój podpis. Każda będzie miała taką serweteczkę skubaną z naszego spotkania z podpisem każdej dziewczyny.

A ja będę miała taką.

Marysia ?.

O, a ta zachwyca się, że ma taką dużą.

Hania Siemionowska.

Nie, ja rozdzieliłam.

Marysia ?.

Kto chce kawy?.

Jadzia.

Janeczka przyniosła tu gary, więc jak zabraknie wody z termosów, to zagotujemy wodę.

Hania Sien.

Proszę, tu jest kawa. Kto chce jeszcze kawy?. Nie ma chętnych?

Marysia Wierzbicka.

Teraz czas jest na konsumpcję. Czy nie uważacie, że to jest wprost oczekaniająco wspaniałe?.

Jadzia.

Laski 1987 2
Słuchajcie. A czy nie uważacie, że nasze torty tam nie były o wiele wspanialsze?

Głosy: Tak, tak!

Stasia.

Z razowego chleba. "kakaowe, czekoladowe"!

Zosia Fruzińska.

Pamiętam moje zaskoczenie, kiedy na moje imieniny przyniosłyście mi pierwszy prezent. Taka mała, wiesz, poszewka na jasieczek taki mały. Haftowana krzyżkiem ukraińskim. I chlebowy tort. Zrobiony z suszarów. I to było takie zaskoczenie. Zaraz, jak to było?. To był wychodny dzień, niedziela chyba.

Stasia.

Tak, bo tak uroczycie to obchodziliśmy.

A pamiętasz Boże Narodzenie? Jak przychodziła dyżurna i pytała: Co też tam mamy? Dlaczego choinka?

Zosia Fruzińska.

Stacha, pamiętasz jak nas całą noc trzymali na prowierce, bo jakaś dziewczyna zginęła. Całusienką noc stałyśmy.

Stasia Gortyńska.

Tak. Ona się schowała w śniegu. To był "Czyżyk". Ona nie chciała wyjść, bo miało przyjechać kino, gdzie był ten jej chłopak, Wasia. A miał być etap i ona była wyznaczona na ten etap. Więc ona skryła się do takiej jurty, którą sobie zrobiła w śniegu. Ale ją w końcu znaleźli, bo para wychodziła z dziury. Po barakach chodził naczelnik KWCz /b. sympatyczny/ i śpiewał: "Czyżyk, czyżyk, gdzie ty był?" Ona na etap nie poszła, ale siedziała w BURze zamiast z Wasią.

Zosia Fruzińska.

A wicie, co? Stasia narawiała mnie, żebyśmy zamarzły w śniegu. Chodź, powiada, zamarzniemy.

Kryśka.

Ależ, słuchajcie, co innego narawiać do zamarznienia niż co innego to uczynić. Toż to samobójstwo!

Była załamana psychicznie.

/gwar, przerwa/.

Laski 1987^{3/}

Jadzia Zaw.

A więc to zasługa Tani /Stasi Gortynskiej/, że nas tu wszystkie zgro- nadziła. Naprawdę ogromna zasługa, bo naprawdę to tak, Jakbyśmy wsko- czyły do raju. Tak wyrwało się z tego normalnego życia tych kilka cu- downych chwil. Chwil wspomnień.

Stasia G.

Tak ładnie wyglądacie na tle tej zieleni, lasu.

Jadzia Zaw.

I to, co mówiliśmy przedtym, że żyjemy wśród wspaniałych ludzi, wśród wspaniałej przyrody, to musimy powtórzyć bezwzględnie. Tym bardziej, że mamy protektorkę w osobie Janeczki, która, jakoś tutaj szły, to ja tylko patrzyłam jak bez przerwy wszyscy jej się kłaniają w pas, takim tutaj cieszy się szacunkiem. A ja zadzieram nosa do góry, że to niby i mnie też coś z tego kapnie.

Stasia G.

A noż to z twojego powodu były te niskie ukłony. Myśleli sobie, co to za Pani z zadartym nosem.

Janeczka B.

Ale to taka rodzinna atmosfera tutaj. Przecież wszystkie dobrze się znany i naprawdę wszyscy tutaj ze wszystkimi witany się szczerze i ser- decznie. To jest właśnie tutaj nasza rzeczywistość.

Stasia G.

Tak. To się czuje. Naprawdę. Tylko jest jedna rzecz, że trzeba dużo wcześniej zanówić miejsce i czas. Ja, żebyśmy dostały te 15 miejsc, rozmawiałam z Siostrą chyba jesienią 86 roku przed Bożym Narodzeniem. To jest przede wszystkim Dom Rekolekcyjny.

Janka Bośd.

W takim czasie ludzie przyjeżdżają tutaj tylko na skupienie, na wyci- szenie. Więc nie jest możliwe, aby przyjeżdżało tu grono osób, żeby się spotkać, porozmawieć ze sobą. To poprostu zaprzecza temu miejscu, jego charakteru i przeznaczeniu. Tak, że to jest wyjątkowa okazja, że tu był taki czas, że nie było nikogo i był czas spokojny.

Stasia Cort.

Siostra szukała i szukała w tej swojej księżce, kiedy na miejsce swo- bojne.

Halina Popł.

Bo przecież to miejsce jest tak cudowne dla ludzi, którzy nie mają innej okazji, żeby się wyrwać na 2, 3 dni z hałasu, z pośpiechu, z autobusów, tramwajów, tranzystorów, telewizorów - i pobyć na konie bardzo pięknej przyrody, naprawdę ze sobą i ze swoimi wspomnieniami. To rzeczywiście Pani się udało.

Stasia Cort.

Od lat mamy tu pewne fory. To się zaczęło od Siostry Marii-Janiny.

Laska 4
1984

Janeczka Bońd.

To jest chęć, żebyśmy się spotkali z życzliwością prawdziwą. A okazała była wyjątkowa.

Jadzia Zaw.

Bo to nie chodziło o takie prywatne spotkanie, ale nasze spotkanie jest rzeczywiście wyjątkowe. Spotkanie Sybiraczek po tylu latach.

Teraz to jest jedna rodzina.

Krysia Rutk.

Spotkałyśmy się po tylu latach i jesteśmy jeszcze bliższe sobie. Bliższe niż rodzina, bo jednakowo myślące i czujące.

Jadzia Zawadzka.

A wiecie co! Jak myśmy sobie spacerowały z Janeczką, to powiedziała mi piękną rzecz. Rzeczywiście, te wszystkie lata, któreśmy przeżyły, to nie są stracone, a były po to, żebyśmy umiały odczuwać głębiej, mocniej; żebyśmy nie zgorzkniały, ale żebyśmy dalej szerzyły - bo Jasia jest Apostołem tej idei - wśród ludzi a zwłaszcza wśród młodzieży miłość Chrystusa. Na tle tych przeżyć, doświadczeń, cierpień, krzyży właśnie trzeba pokazać, że na tym tle Miłość jest możliwa. Na tym Ona się kształtuje bardziej dojrzale, nie spontaniczna, bo to jest naprawdę chrześcijańska Miłość. Z prawdziwym humanizmem dla każdego człowieka, dla każdego wyznawcy. A chrześcijaństwo ma przecież mistrza w Miłości, ma Chrystusa. I to jest misja chrześcijańska, misja jedyna w swoim rodzaju.

Krysia Rutkowska.

A po wypowiedzi Jadzi, mnie się wydaje, że pomimo tych przeżyć 10-u czy niektóre z nas więcej /Janeczka 22 lata/ nie zostałyśmy oderwane od życia. Że jednak wróciłyśmy do i każda z nas nie została taką zgorzkniałą, jakąś wyobcowaną. Żyjemy wśród ludzi, założyłyśmy rodziny i właśnie jakoś tę Miłość dalej niesiemy. A są tacy, co zakamali się - ale to nie wiele osób - i zostali zupełnie samotni i zagubieni w tym świecie. A tutaj jednak wszystkie wśród nas wróciłyśmy do takiego życia i jesteśmy życzliwe dla innych. Przynajmniej każda z nas stara się jakoś. I wiary nie straciłyśmy. Pomimo tych przeżyć strasznych nikt z nas nie zakamalił się i nie stracił Wiary.

A nawet pogłębił ją.

Krysia R.

I ja uważam, że właśnie nasza Wiara, modlitwa w wielu wypadkach podtrzymała nas na duchu i pomogła przetrwać nawet. Bardzo często właśnie modlitwa uspokajała w ciężkich chwilach, trudnych. Ja to

Laska 1984/5.

wiem po sobie. Gdybym nie mogła się modlić tam, to chyba bym nie przysłała.

Czy nie zauważyliście, że my wogóle jesteśmy teraz inne. Jesteśmy bardziej czułe na ból, na zmartwienia innych ludzi. Niby jesteśmy te same, ale jednak jesteśmy inne.

/gwar, szum/.

Ja jestem oczarowana tą gościnnością tutaj. I nareszcie mamy herbaty do syta. Bo przedtym to połyśmy takimi naparszeczkanami.

Halina.

Bo byłyśmy niewprawne. Przy śniadaniu trzeba zamówić herbatę po-łudniową. Przy obiedzie - podwieczorkową. Przy kolacji - wieczorną. No, i już. A jak tego nie robiłyśmy, to miałyśmy trudności. Ja, gdy poszłam wieczorem i poprosiłam o herbatę, to mi z uśmiechem da-no herbatę.

Mrysia.

I nie dziwnego. Przecież tu tłumią całe. Nie mają przecież a muszą gotować.

Tu jest Siostra Monika. Mieszka tu. Taka w okularach. Ona koło nas mieszka. Pytam się ją czy Siostra dobrze dziś spała?" Ona mówi: "Dobrze, słyszałam Panie bardzo długo".

Marysia.

Byłyśmy bardzo długo rozmawiały. Byłyśmy okropne. Oppowiadałyśmy kawa-ły, wspominałyśmy z żagrów nie nadające się do powtórzenia ludziom, którzy tam nie byli. Ny to traktujemy jako dowcip śmieszny a nor-malnemu człowiekowi uszyby odpadły. I powiedziałby - co straszne kobiety, zepsute do szpiku kości. Tylko w swoim gronie można takie rzeczy mówić. Prawda? A kawały nie powtarzalne.

/gwar, śmiech, szum/.

Janeczka.

Ja myślę o tym, jak zrobić na przyszłość. Oczywiście jest duży ś sens, żeby spotykać się nam. Jeszcze w podobnej atmosferze, ale też trochę rekolekcyjną. Wtedy porozmawiałybyśmy trochę jak wyglądało moje chrześcijaństwo wtedy i jak wygląda teraz. Jakie zmiany we mnie. A może poprosić Ojca Tadeusza o konferencję, o naukę, czy o dysku-sję może. Tka dyskusja mogłaby się odbyć w Jego pokoju. Tak sobie myślę głośno w tej chwili. I wówczas w takiej atmosferze te parę dni tutaj spędzić. Codzienna Maza Sw. I to byłoby zupełnie w duchu tego Domu. A rozmowy takie głośne, wspomnienia żywe, możnaby było

Lianki 1987 6.

możnaby było na tarasie urządzić, albo gdzieś w przyrodzie. Wtedy może byłoby mniej trudności z powtórzeniem takiego spotkania. Bo teraz to zupełnie wyjątkowo udało się zrobić. Bo jeszcze Dom zupełnie pusty.

Stasia.

Naprawdę mnie się to ^uda nie poraz pierwszy. Uczestniczyłam w spotkaniu "Orzeszkówek". To był istny szaleństwo. Było nas 300 Wilnianek. Oprócz tego kilkakrotnie było spotkanie naszego oddziału AK-owskiego. Było wszystko do dyspozycji. Przyjechał Ojciec Dzierżak, kapelan. Byliśmy tutaj 2 razy. Byliśmy w Izabelinie jak tu nie było miejsca. Tam jednak jest ciasniej. A tutaj mamy Ojca Tadeusza, sprzymierzeńca.

I wiecie gdziebyśmy nie pojechały, w którą stronę Polski, to zawsze i wszędzie jesteśmy przyjmowane z serdecznością i radością wielką.

Stasia.

Tak. Byłyśmy przyjmowane z otwartymi ramionami.
/gwar, wszystkie naraz mówią/.

Jadzia Zawadzka.

Czy pamiętacie w Wilnie przed wojną uroczystości państwowe?. To na trybunie honorowej zawsze siedzieli powstańcy 63-go roku, w siwych takich mundurach. Ja to pamiętam. Byłam w Przysposobieniu Wojskowym i chodziłam w defiladzie. Byłam Komendantką. ~~Oni~~ Szli 4 kroki za mną.

Ty? komendantką? Taka młoda? Co ty opowidasz!

Jadzia.

Tak. W Przysposobieniu Wojskowym. W I i II-iej licealnej było to obowiązkowe. Przedmiot obowiązkowy: przysposobienie wojskowe. I ja zostałam wybrana w klasie jako komendantka tego przysposobienia. I jakiegoś szły - w prawdzie szłyśmy za Związkiem Inwalidów, za związkem słuźców, przysposobienie wojskowe żeńskie szko, ale szko. Ja szłam na przedzie. Cztery, czy osiem kroków za mną szła brygada, to znaczy klasa. I miałam ogromną treść, bo trzeba było iść równiutko, prostiutko. Dziewczyny tam podszeptowały:całowała ~~babka~~ babka, całowała babka dziadka w nos." No, właśnie, wyście bębniły, lały deszcz, z naszych kapeluszy lały się strumienie wody. I wtedy dla dobrego kroku to: całowała babka, całowała babka , całowała babka dziadka w nos".

/Wszystkie razem skandują: całowała babka, całowała babka, całowała

Laski 1982^{7.}

babka dziadka w nos. Dziadek babkę huknął w papkę, babka dziadka
znowu w nos." I pod to maszerowało się. /śmieje się wrypkami/

Och, pamiętam doskonale.

Jadzia,

Więc tam dziewczyny mruczały a ja starałam się, żeby nie zmylić kro-
ku. I patrzę na tych ludzi, na tych starych Powstańców, Myślałam
sobie, że - tak mi się wtedy zdawało - że nad nimi wisi jakieś piętno,
no nieszczęścia. Tak mi się zdawało wtedy. że to ludzie z piętnem
nieszczęścia na głowie. U mnie w rodzinie też te tradycje były.
A teraz - żeby w naszym Państwie były dobre wiatry, to nas powinni
na tych trybunach honorowych posadzić i my powinniśmy defiladę mło-
dzieży przyjmować. Tylko na nas tego piętna nieszczęścia napewno
nie byłoby widać.

Jabym tam wolała defilad nie przyjmować. /śmieje się/

Widzisz, oni dla ciebie byli symbolem nieszczęścia. A dla mnie -nie.
Bohaterstwa- niż nieszczęścia. Byli symbolem Chwały. Ludzie nadzw-
yczajni. Dla mnie wiązało się to w podał przeciętność.

My walczyliśmy tak samo.

/koniec taśmy/.

~~Kopia~~

1

Daklamacja: "Tylko mi Ciebie, Mamo, tylko mi Polski śal".

Marysia.

Właśnie tego wiersza nie mogłam sobie przypomnieć o Orłętach Lwowskich. Początku wiersza.

A jest jeszcze inna pieśń o Orłętach, o obronie Lwowa "orlątko - się nazywa-polskie. Słowa podobne, a melodia taka sama. Przypomnę sobie potem, bo teraz wyleciało mi z głowy. Ale słowa mam. I mam tu jeszcze jeden wiersz. Chciałabym, żeby to ktoś głośno przeczytał. Na śmierć generała Andersa. To jest wiersz, który mówi o ludziach, o Polakach naszych, którzy byli wywiezieni i parę lat wcześniej przeżyli to, cośmy przeżywali potem. Właśnie w tym wierszu jest opisane jak ci ludzie cierpieli. Prosto nasze przeżycia tam są. I ta melodia do wiersza "każdy ciebie, jak własność swą targa, Ziemia nasza, rączenniczko kresowa". Kto zna tę melodię?

Ja słowa znam, ale melodii nie znam. Jak to się śpiewało?
/Ktoś nuci/.

"Každy ciebie, jak własność swą targa"

Coś taka smutna?

Nam wszystkim smutno.

Stasia.

"Tylko mi Ciebie, Mamo, tylko mi Polski śal." Pięknne słowa. Świetne słowa.

Ktoś śpiewa: "Mamo, najdroższa, bądź zdrowa. Do braci idę w bój." /wszystkie śpiewają pieśń o Orłętach Lwowskich, o Jurku, dziecku Lwowa./

Stasia G.

A druga - to jest hymn Szczerbcowy. Zaraz, zaraz, żeby się nie pomyliła. Był taki hymn. /śpiewa: "Już do pałaszów..."

Marysia.

Nie, nie - /śpiewa: "Box nasza pieśń pachnie rozmarynem..."

Stasia.

To nie jest Szczerbcowa.

Marynka.

To jest Szczerbcowa. Chłopak Szczerbca to napisał i pierwszy raz

LASKI 1987

(2)

u Szczerbca była śpiewana. A później On zachorował na gruźlicę i leżał w szpitalu. Szczerbiec przyjechał do niego do szpitalika - ja byłam tam wtedy. Szczerbiec go odwiedził. A za oknem orkiestra grała mi ten wiersz właśnie, hymn Jego.

Przeczytaj to. Czy znacie taką modlitwę?

" W Twojej opiece siła.

Spraw, by się Polska odrodziła,

By wzrosła silna i potężna - O, nie pamiętam.

Stasia Gort.

To nie. Przypomnisz sobie. Tylko spokojniutko.

A kto zna wiersz Brohiewskiego "Tam, na Uchcie"?

Marysia pięknie recytuje. Prosiła ją, ale powiedziała - nie.

Ona boi się tej piekielnej maszyny, mikrofonu. Złastresowała się.

Jabym chętniej przeczytała, ale ja nie widzę.

Stasia Lacraix. /czyta/.

Matko, któraś w posiadkach ~~Warkuk~~ i łagrach Warkuty

była łachmanem ludzkim z godności wyzutym

Niewolnicą skazaną w skwaronym Kazachstanie

nie na śmierć, lecz długie, powolne konanie,

Gdy cię wszy obłaziły i cynga cię śarła

Ty, któraś miała umrzeć, aleś nie umarła,

Wstchnij dzisiaj za tego, co (się z tej niedoli

wywiódł wtedy i przeżyć pozwolił

Sieroto, strzępie ludzki, mała kreaturko,

Szkieleciku pokryty przezroczystą skórką

Skazany na zagładę w syberyjskiej kniei,

Prący z głodu i zimna, bez cienia nadziei

na przeżycie, zmów pacierz ~~do~~ tego, co ciebie

wtedy, gdyś był półmartwy wyciągnął z tej biedy

i przywrócił do życia.

Dziś jemu potrzeba Twojej modlitwy,

By drogę ukatwić do Nieba.

Żołnierzu zagubiony w azjatyckiej zimie

W odludnych tajgach, Koni, w tundrach na Kołymie

Zniewolony, zaszczuty, za złudzeń odarty,

Wyniszczony skorbutem, próchnicą przeżarty,

Pomódl się dziś za tego, który dłońmi swymi

Laski 1987 (3)

wyprowadził cię wtedy z tej nieludzkiej ziemi
poniżenia i brudu, hanby i wgnilizny,
bys mógł stanąć na nowo w służbie dla Ojczyzny.
Polaku, w którejkolwiek znajdziesz się stronie
w Kraju, czy poza Krajem, jeśli w tobie płonie
unikowanie tego, co Wolnością zwie się
i hasła, które żołnierz na sztandarach niesie
"Bóg, Honor, Ojczyzna" pomyśl, że dziś zgasło
serce do końca wierne tym żołnierskim hasłom.
O, Panie, daj Mu od Siebie Wolność i odpoczywanie.

To jest wiersz Feliksa Konarskiego napisany na śmierć Generała
Andersa.

Czyli tego, który napisał "Monte Cassino".

Tak. Utwór ten Feliksa Konarskiego, który napisał "Czerwone maki
na Monte Casino - pochodzi z wydania książkowego p.t. "Generał
Anders - życie i chwala".

A tu jest jeszcze wiersz o księdzu Popiełuszko.

/czyta:/"Kto kocha mnie, weźmie Krzyż mój".

Chryste, jakże podobnie Jego droga ostatnia Twoją przypomina
Góra Oliwna - modlitwa.

Ta ostatnia modlitwa na wyżynach.

Ciemna noc - wyjście, wyjazd. Ciche z Różańcem czuwanie.

A na drodze błysk latarni jak pocałunek Judasza - Fojmanie.

Nikt nie pomógł, nie słyszał jak zadano głuche uderzenia
jak śpiący Apostołowie. Czyście czuwać nń mogli - chociażby wej-
rzeniem!

Tylko ten jeden ostał, chciał ratować, pomóc, ocalić
Wyskoczył w kajdanach, ocalił, by prawdę wyjawić.

A potem ont Abnasze, Kaifasze, Piłaci oprawcy wzięli Go i biczowali,
Z szat świętych obdarli miast ~~ciemniejszej korony~~ petle, tampony

I jak na Krzyż udręczonego w otchłań, w głębię rzucili
włożyli

A On, jak Ty, Chryste, zmartwychwstał w każdym polskim sercu,

Choć położono Go w grobie, w poświęconym miejscu

I kwiaty, transparenty rzucano po drodze

I zapalono znicz Chwały na zwycięstwo Boże.

I szły niewiasty z wonnościami, szli rodacy wszyscy, szedł tłum

Louski 1987 (4)

z Ojczystej Ziemi przewodnij jedności
I poćniosły się dżonie w bratniej Solidarności.
Bo nad tą trumną męczeństwa i męstwa
na zawsza zakwita triumf nadziei, zwycięstwa.
I choć lud szlochał, choć zalał się łzami
Rzekł jak Ty, Chryste, na krzyżu: "Przebaczamy".

śliczny wiersz.

Kryśia Rutkowska.

Autor z Bydgoszczy. A ja mam nagrane rozważania na ostatnim nabożeństwie różańcowym, kiedy to ks. Jerzy Popiełuszko tak pięknie się modlił. Nie przywiozłam taśmy, ale na przyszły raz przywiozę. I wtedy ci Jego oprawcy byli już ^{przed} w kościele. I jeden z nich był nawet w kościele i wszystko słyszał, słuchał modlitw. I tam, na tym miejscu, skąd odjeżdżał ksiądz Popiełuszko samochodem, z tej parafii, stoi teraz pomnik Matka Boska Cudownego Medalika. Ja tam co miesiąc mam spotkanie w tym kościele za wszystkimi mieszkańcami Bydgoszczy z Kresów Wschodnich, Wilna, Grodna, Lidy, Lwowa, Sanoka - nie, nie z Sanoka - z Tarboryla. Poświęcanie tego pomnika było właśnie 19-go października, w dzień Jego porwania. I tam każdego miesiąca 19-go odprawia się piękne nabożeństwo właśnie na pamiątkę tego Dnia, kiedy to ks. Popiełuszko tam ostatnie nabożeństwo odprawił. I co roku to nabożeństwo jest celebrowane przez kilku księży. A ludzie pracy z różnych zakładów przynoszą różne dary jako wota. I to w czasie Mszy św. jest ofiarowywane. To pięknie wygląda.

Madzia.

A ja mam tu jeden wiersz. Mój. Jeszcze go nikomu nie czytałam. Bo to moja własna sprawa. I to jest właśnie pisany, jak się wtedy pisało.

O, Chryste - taka moja moja modlitwa pisana w obozie abiskim. Tego nikt nie zna, nikomu o tym nie mówiłam. Ale to już przeszło.

A więc: O, Chryste, do Twoich Bożych stóp ukrzyżowanych garnie się dusza moja zmęczona, we łzach niewiary wykapaną, od łaski Twej odtrąconą. Bo zgubiła się ścieżka Życia i wiedzie snadnie w otchłani siną. O, strzeż mnie, Boże, od rozbicia, strzeż przed upadku godziłą. Pytałam wielką w pychy chwale: czy Ty naprawdę jesteś Bogiem? Dziś przepojona ogniem żalu, korzę się przed Twoim progiem. Odpowiedz, Jezu, że przebaczasz. Zeszlij spokój w duszę moją. W otchłani buntu i rozpaczy, Chryste, bądź mi ostoją.
To było w Abisie.

Laski, 1981 (5)

Marysia.

Twój wiersz, Jadziu, przepadł mi bardzo do serca. Ale to ze względu osobistych. Ja, jeśli chodzi o sprawy religijne, to były u mnie bardzo wielkie zachwiania - niemal, że od dzieciństwa. Ja już mówiłam, że pochodzę z rodziny polsko-węgierskiej, katolicko-kalwińskiej. Moja matka w czasie okupacji przeszła na katolicyzm. Była bardzo gorącą, gorliwą katoliczką.

_____ Neofitka.

Marysia.

To za dużo powiedziane. Przyjaźnika się z panią Zofią Wojną. Nie wiem, czy Panie znają, czy Panie zdają sobie sprawę - z Panią Zofią Wojną. To był lekarz-okulistka. Właśnie taka bardzo głęboko wierząca katoliczką. Ona później nawet wstąpiła do Zakonu przed samą wojną, i moja matka pod tym wpływem także była gorliwą katoliczką. A ja w swoim dzieciństwie doznałam szeregu urazów i to między innymi od księży. Moja matka była bardzo prawym człowiekiem. Twierdziła, że kalwini są biedni, ponieważ nie mają spowiedzi i żyją ciągle w świadomości swoich grzechów. Najpierw uważała, że katolicyzm idzie napewno na ławiznę. A potem, kiedy przeszła na katolicyzm, powiedziała, że poprzez spowiedź człowiek może się wyzwolić. Ja jako dziewczyna chodziłam do gimnazjum. Mieszkaliśmy w Załębiu Naftowym w Borysławiu. A matka moja miała pensjonat w Truskawcu. I w okresie wiosny, kiedy jeszcze był rok szkolny i jesienią, we wrześniu wyjeżdżaliśmy na sobotę i niedzielę do Truskawca. U nas w szkole była kaplica i obowiązkowe były egzorta. Prostu musiało się przyjść. Więc, jeśli ktoś chciał wyjechać na sobotę i niedzielę to wystarczyło katechecie przedstawić w dzienniczku takie zaświadczenie od rodziców, że przypilnują, aby się poszło do kościoła w tej miejscowości, dokąd się wyjeżdżało. Ja zawsze takie zaświadczenie przynosiłam, matka zawsze mi to podpisywała. Wszystkie dzieci były katolikami. I pewnego razu przyszłam z tym zaświadczeniem, dałam je księdzu katechecie. A on przy całej klasie powiedział: "Czyż ja mogę wierzyć twojej matce heretyczce?"

Głosy: Och! Och!

Marysia.

I to był straszny cios. Moja matka była takim prawym człowiekiem. Tak nie umiała kłamać. I prosto, jeżeli zobowiązała się, że dopilnuje, abym poszła do kościoła, to napewno to zrobi, chociaż sa-

na nie wstępowała do kościoła. Ale mnie do tego kościoła odprowa-
dzała. I różne były u mnie zachwiania w celi więziennej. Siedzia-
łam we Lwowie. Byłam w niektórych okresach jedna Polka, wśród innych.
Czasem trafiała się jakaś druga Polka. A były same ukraińki. Oprócz
tego były kiedyś dwie niby polki. Jedna była volksdeutcherką a dru-
ga reichsdeutcherką. Jedna była agentka gestapo a druga agentką
krypo. Tylko ja jedna ze sprawą polskiego podziemia. Później, póź-
niej była jeszcze jedna koleżanka też z AK. A jeszcze później
była Ania Szymczak. Ale to było okresowo. A ukraińki, duża ich część
siedziała za t.zw. sprawy polskie - to znaczy za mordstwa dokony-
wane na ludności polskiej, za udział w bandach banderowskich.
Same nie mordowały, ale miały w tym udział. Ich synowie, mężowie,
narzeczeni, bracia należeli do tych band. I było dla mnie ogromnym
szokiem, kiedy one z samego rana zaczynały dzień 'od modlitwy, od
Ojcze Nasz. A ja do tej modlitwy, Ojcze Nasz przywiązuję przez ca-
łe życie ogromną wagę. Tego nauczyła mnie właśnie moja matka, kal-
winka. Nie wolno było u nas w domu gniewać się na siebie. I spać
można było iść dopiero wtedy, kiedy się człowiek ze wszystkimi w do-
mu pogodził. Jeżeli bracia się pobili, jak to chłopcy, nie mogli
pójść spać zanim się nie pogodzili. Matka mówiła, że nie można od-
mówić modlitwy, właśnie Ojcze Nasz bez spokojnego sumienia. Ja tyl-
ko raz w życiu poczułam się niegodna i nie mogłam tej Modlitwy od-
mówić. A ukraińki od samego rana zaczynały od Ojcze Nasz. Ani jed-
nego słowa do nas po polsku. I tak: one po ukraińsku a my po polsku.
My tak - bo myśmy nie znały ukraińskiego. A one polski język znały.
Ja nie chcę teraz tutaj tych spraw poruszać, robić jakiś dygresji.
Zresztą pod koniec mojego z nimi pobytu w celi, właśnie do mnie
przywiązała się jedna ukraińska. Poprostu do tego stopnia, że chcia-
ła mi się zwierzyć. I ja jej odmówiłam wysłuchania tej jej "spo-
wiedzi"- nazwijmy to tak. Ja ją zresztą nawet lubiłam. Ona mnie
w mojej bardzo krytycznej chwili /o której kiedyś opowiem. Teraz
nie chcę odbiegać od tematu./ zachowała się wspaniale.. A teraz
pod wpływem jakiegoś strasznego załamania w czasie śledztwa, chcia-
ła mi się poprostu zwierzyć. A ja do tego stopnia bałam się tej jej
spowiedzi, że mogę się dowiedzieć o czymś takim, że już poprostu
psychicznie nie wytrzymam. I powiedziałam jej tak, że ~~już~~ ja
nie chcę, żeby ona mi się zwierzała, ponieważ może kiedyś coś wy-
płynąć w czasie śledztwa nie zależnie od tego co ona mi powie i ona
będzie myślała, że to może ja ją zdradziłam. I ona uznała to za mo-
je - hr- jak to powiedzieć

Laska 1988 (7)

Marysia.

Nie, nie za tchórzostwo a za takt i za dyskrecję. To był też jeden z motywów. Ale główny to był ten mój stan psychiczny. Nie mogłam jej dać możliwości wypowiedzenia się, jakiejś ulgi, ale nie mogłam jej tego dać. I tak przeszłam obóz. Zawszy, w każdej chwili, idąc na śledztwo, wracając z niego modliłam się. Ale po pewnym czasie doszłam do wniosku, że ta moja modlitwa nie była taka głęboka. Że to jest kwestia mojego charakteru, czy ja się zachowam tak, czy inaczej. Takie to były odczucia obozowe. Na Uralu spotkałam rosjankę, prawosławną, która była w Rydze. Znalazła się tam po rewolucji. Była aresztowana z grupą Lotyszek - Olga Fiodorowna Benoit. Była mistycznie wierzącą - prawosławną. Przypominam sobie taki moment. Ja nigdy jakoś jej nie dowierzałam, nie ufałam jej. Dla mnie ona była przedstawicielką Wielkiej Rosji. Modliła się ciągle z naszymi ukrainkami, greko-katoliczkami, unitkami. I w rozmowie z panią Jadwigą Tokarzewską myśmy się jakgdyby przeciwko tej Oldze Fiodorownie buntowały, że to jeszcze raz dodatkową działalność rusyfikacyjną, nakłanianie tych naszych unitek greko-katoliczki do prawosławia. Miałam taką wewnętrzną niechęć do niej, chociaż to była osoba ogromnie kulturalna, nienarzucająca się. Ja łączyłam to jej prawosławie jej wiarę prawosławną z intencjami rusyfikacyjnymi. Nie wiem dlaczego. Przypominam sobie jeden taki moment. W baraku na pieriesyłce ja byłam jedną Polką, jedyną katoliczką. Była Wielkanoc kalendarza prawosławnego. Prawosławny okres Wielkanocy późniejszy niż u nas. I Olga Fiodorowna zarządziła taki nocny czuwanie razem z tymi ukrainkami, które także w tym terminie obchodziły Wielkanoc. To był Wielki Piątek, Wielka Sobota. Ja poczułam się niespokojnie wyobcowana. Taka zbuntowana, taka nieszczęśliwa, taka zagubiona. Chciałam uciec z tego baraku. Był wielki mróz. Rano wybiegłam na dwór. Ubrałam coś tam na siebie. A one czekały aż do świtu, do piątej, czy którejś tam godziny i modliły się wszystkie. A ja taka zagubiona i jako katoliczka i jako Polka pomiędzy tymi obcymi. W końcu bardzo zmarzłam na tym dworze i wróciłam. U progu stała Olga Fiodorowna i powiedziała: "Chrystos Wskres" - "Chrystus Zmartwychwstał". I wtedy właśnie pękły lody, bo sobie pomyślałam, że ja byłam wobec niej bardzo niesprawiedliwa. Przeważało we mnie uczucie nacjonalistyczne przeciwko tej Rosjance i przeciwko temu prawosławiu narzucanemu nam w czasie zaborów. A ona nie miała takich intencji. Urodziła się jako prawosławną i taką była. Potym ona podeszła do mnie - ja do niej, i ja mówię: "Ja Was bardzo przepraszam. Dzisiaj jest Wasza Wielkanoc pierwszy Dzień Waszej Wielkanocy. Ale nie to jest istotne. Ja zawsze o Was inaczej myślałam. Dla mnie byliście przedstawicielką mocarstwowej

tasine IX str. 2. (c. d. 2/3 or)

Handwritten notes in the left margin: "Kam... Laer... Prosta... W... 188...".

Łomiewa, Zapubiony u aspaty chuj.
Wodludnych tajpach Koni,
W tendrach na Kolyuni
Puncwolsy, zaszary, z szurami
Wyniszrony, rekobutem,
Prochnice pwaristy,
Pomodd niz deis za tego,
Który dżurini szurci wyproced...
Cz wtedy z tej wstuchalskiej edy,
prowiznie i bruder, haniby
i equitruy, bypię, udop stany
stancę na uow w stwibie
dla Ojeryny,
Pobalku w Którykolwiek znaj-
u Kraju, czy poza krajem,
Jeśli w sobie fut planie
Uwiotowanie tego, co wotworę
i harsel, które zotmiew na
artandarach mieni.

simi,

odarty

djęsę nig shane

zutek nig

Mov: Kto Kocha mnie, sercnie Krzyz ³ moji

Chryste, jak ze podobnie ~~ty~~
dwoje ortatnie. Twój przyrownie
Gone Oli me - modlitwa.

Ta ortatnie modlitwa nie ~~ty~~ ^{uach.}

Cierne noc - vypie, wyjad,
Ciche z rozawpaw esuwami

A ne dwoje blysk katavw
jak pacatunus judara -

pojmanie. Nikt nie ponieq,
me stytat jak radano

gluche modlenie, jak spiecy
Apostolowe. Ony esuwac

nie mogli chociarby wejrenie ?

Tylko ten jeden ostat ~~st~~
checi ratowac, ponie, ocalic,
wytkocyt w Kajdancach, ocelat
by prawde wyjasne.

A potym oni: Anasze, Karpane
Pitaci, oprawcy wiezi po
lati bicrowali, z srat nie
ty

obdarli i miast cieniowiz Kobou

peble, taupany wtozyh

I jak mo kwery zadrasocero
w oketvai, qzbbing kvvili.

A om, jak Ty chryste, euastozek istab

u Karolyu polskim sercu,

choć potozous go u grobie u po-
dwoicanyu miejscu

I Kwiaty, transparanty vneaus u chodra

I zapobous evier chwaty (znisz)

Na zwyciztwa Bore.

I sily niewiasty z Honnaxiey

Orli rodzey wryscy, vudt tnu

z ocypty, exui puzvoolnej

podnosci i podvialy nuz dloni

u bratniej solidarnosci.

Bo nad te tounie ucereivtve

i mestrva ne exvove zakvite triumf

medicije zwyciztva.

I choć lud zaslochaf, ~~zalat~~

choć zalat nuz trami,

Przeki, jak Ty, chrypte, no kreyin
prebarany:

Ktoś 'Sliczy wiersz.

II. Autos z Bydgoszcz. Ja mam to
~~szepo~~ nagrane na taśmie. ~~to~~ the przy-
~~put~~-wiziam. A nie przyjechał nasz przy-
wiozł. Rozwaranie nie ostatnim
nabożeństwie iż również. Piżkami
Księża Jerzy Popietusko się modlił.
~~to~~ ~~ja~~ opancy ^{to} ~~byli~~ wtedy
przed kościołem. A ten jeden nawet
był w kościele i wysłuchał ~~to~~
szepał. I tam, no tym miejscu,
gdzie odjechał ksiądz Popietusko
samochodem z tej parafii - je
tam co miesiąc mam spotkanie
w tym kościele - nasze wszystkie
miejscowości Bydgoszcz i Kresów
Wschodnie, Wólka, Probus,
Lidy, Nowa, tam Sauoke,
mi, preparan, mi z Sauoke,

z Ternopolu - to stoi teraz tam
poczek - Małko Borka, jako
cudownego medalika Było
pożniżenie wlasnie w dzien tego
porwania, 19-go paździenika.
I tam Kardega miesiace 19-go
paździenika, w tym Koscielu
odprawie się pięknie uobozniosto
wlasnie nie pamieta tego dnia,
kiedy ktosby Jezy tam ostatnie
uobozniosto odprawia. I to
uobozniosto jest zaiste celebrowane
wiecej jak kilku krzyzy. I ludzie
I ludzie pracz z różnymi
zakładami przynowro wiecej dany
jako nota. I to w czasie uszy
jest ofiarowzowane. To pięknie
wypleda.

~~Pracze~~ ~~cyfrowe~~ ~~?~~ ~~?~~ ~~?~~
je mam tu pades ^{miej} wstawa. Jeszere wkomu
nie cyfrowan tego. Bo to byto moja
wlasna sprawa. I to jest wlasnie tak

pisany, jak wtedy się pisano:

O Chryste, — także moja uwolnienie,
powiadam, to jest pisane w obozie
abirskim. I teraz nie ma
do je tego nikomu mi mówić.
~~Bo~~ To jest pręto.

O Chryste, do Towar Bożych stę
niezwykłych garnie się dawa
me zwycięstwo, we brach niewiary
wykpane, od łaski Twojej odtręcone
Bo nie spudła me ostatek życia
i łaskie nadziei w obelżeniu
siem, o stracił mi, Boże, od
rozbić, stracił przed upadkiem
godzinę. Pytałam wielkie w py
chy chwale: czy Ty naprawdę
jestes Bożym? Dusi przepojone
ogniem zółtym kore, nie poleć Ty
proszę. Odpowiedz, Jezu, że
przebaczasz. Zerknij spokojnie
w duszę moją, w obelżeniu bunt

i rozprawy. Skryte, bopri mi ostaję.
Taki było w Abinie. (gwiazdka)

ktos: U was też pisano o Bogu.

st.: Jesteś odciekłymi. One musi odejść,
bo one się zmienią.

ktos: Powi, że nie krótko jarać może
zostawić.

st.: Nie musisz, nie musisz. Nie, nie,
daj spokój, daj spokój.

kt.: Ty jesteś same.

st.: Ye je odpowiedź.

kt.: Do zobaczenia.

kt.: Jasnica, do przystępu wózków.

st.: Trzymaj.

kt.: Ale ja nie, nie tym mi czas.

st.: Nie, tylko trzymaj.

kt.: A jak przystąpić?

st.: To też mi nie rob. Trzymaj.

kt.: Wzby będą istawiać kardię.

st.: Tylko trzymaj.

(gwiazdka, interwencja.)

kt. Marysiu, ty mi łechi teha skromna
Mówilas' cety eras.

Mor To jesten bardzo nicimiste. Chasla,
powiedsiazé, je jak jesten exluerowana. to mówisz, mówisz,
to ~~zawsze~~ (szum) Ale w grunie
wecy jesten b. miesniate. (szum)
(gras.)

kt Karal' tal' trzymasz, nie trzymasz
i mówisz.

Marysi To more je powiem.

kt Tylo gromy.

Marysi Tyj' wierze, jedzin, przypodi' mi'
bardzo do serca. Ale to z takiz
wzgladów osobistych. Je jak chodz
o sprawy religijne, byty' u mnie
bardzo wielkie zachwianie, wicend
ze od dzieciństwa. Jak jwr' nie-
witan, je pochodze z rowziuy
polsko-ugierskiy, katolicko-kal-
winiski. Moja matka w erasie
o Kupaczi' przewte se katolizym.

Była bardzo gorąca, gorąca katolicka

15 Neofitka -

16 To 20 dni przedkonia (grub.)

Przyjmite rós 2 panie zofia Wajis.

~~Ca~~ ca. Nie wiem czy panie

zdaje sobie sprawę - 2 panie zofia Wajis.

to była lekka - okuliska, wstąpi

tahe bardzo gęsto wierzce katolicka,

która później wstąpiła nawet do

zakonu przed samą wojną.

I moja matka pod ^{tem} wpływem

fakcie była gorącą katolicką

A ja w swoim dzieciństwie

doznałam szeregu ważeń i to między

innymi od krzyży. Matka była

bardzo prawną esbowickian.

Trudniła, że kalendarz z Bredni,

powiadał mi o naję spowiadzi

i było cięte w oś adomoni

znane guchon. Najprościej warij

ze katolickim idzie rozumieć

Tahrizem. A potym kiedy przyszła na
Katholizmus, powiedziała, że paprota
człowiek może się wyrobić paprota
bywałem. I je, jako dziewczyna
chodząca do gimnazjum. Mierzkolizem
w zagłębni naftowym w Bouzbasin.
A matka moja miała pensjonat
w Tuskawen i w okolicy wiosny,
kiedy pierwsze był rok szkolny,
przebieg, w wiosnie, wyprzedziliśmy
na sobotę i na niedzielę do Tusk-
kawe. Powiewała u nas była kupa
ce u szkole. Obowiązkowo były
epuracja agrarów, to paprota
był obowiązek, musieli się przysię-
wić jeżeli ktoś chciał wyjechać
w sobotę paprota, to uprzedzić
Katholizem przedłożę i dziewczyna
takie zasienianie od rodziców,
że przysięgnę, żeby ta do kościoła
porwała w tej miejscowości, ~~stała~~

do której miał pojechać. I pierwszego
wzru - je zawsze takie zaświadczenie
przygotowałam, matka zawsze podpisy-
wała, że przypilnuje tego, żeby ja
do Kościoła pójść. Wszystkie
dzieci zwróty, między innymi ~~wszystkie~~^{cy}
były katolikami. - I pierwszego wry
przygotowałam z tym zaświadczeniem,
stałam księżką Katechezie i księżką
Katecheta przy całej Klarie powi-
okniał: „A czy ja mogę wierzyć
twojej matce, heretyce?”

gdz: 0! cd!

cd. I to był straszny waz. Moja matka
była tak ~~mała~~, i tak prosta
nie miała klamr, że, jeśli się
zobowiazate, że przypilnuje, że ja
pójde do Kościoła, to sobie wszystkie
chociażby nawet same nie wstę-
puje do ~~to~~ Kościoła, ale do tego
Kościoła mnie odprowadzi.

I rósie były zachowania u mnie
skrajnie zachowania były u mnie
w celi więziennej. Siedziałam w two-
wim. Byłam w niektórych ~~tych~~ obszarach
tych sama jedna polka. Czasem
była ^{ze mną} jedna druga polka. I były
same ukraińki; ~~po~~ tego były
~~jedna~~ dwie ~~z~~ polki, ale
jedna była Volksdeutsche
a druga Reichsdeutsche.

Jedna była agentką gestapo
a druga była agentką krypo.

Tylko że jedna z spraw polki

go podziemie. Poświeciły były
jedną kolejką, które
ze mną - ~~była~~ ~~siemerynka~~

była ze AK. Poświeciły dwie
siemerynki, ale to były tak okra-
sowo. I ukraińki, dwie idę

crepi, jeśli nie same siedziały
ze L. w. sprawy polskie to
siemerynki

?

20 mawlestwa dokonywane we
ludności polskiej, ze udziałem
bandach bandażowców, same nie
mawlewały, ale miały udział.
Idę mawleć, cygnie, mawleć,
bracie mawleć do tych band.
Było to dla mnie jakims takim
ogromnym szokiem, i co wano - one
były w ogromnej, wielkiej - one
zaśnięte, mawleć od Opere waz.
A ja do mawleć Opere waz
przez całą życie przynależę
ogromny waz. I tego mawleć
mawleć mawleć, Kalwinka
nie wozu nie u was u domu
było quierac i mawleć nie papi
spac' dapien wozu, kiedy nie
ze wozu, kiedy nie, wozu nie
dział u domu, dział bracie nie
pobli, jak to chłopa, mawleć
nie popodzić, żeby papi spac'.

Bo ewangelia mówi, że nie możemy
odmówić modlitwy „Ojciec nasz” bez
spokojnego sumienia. I powiedziałem
tam sobie, że tylko nie wzięcia
po prostu nie mogę i nie mogę
tych modlitwy odmówić. A ukraińki
od samego samego zaczęły od
„Ojciec nasz”. Ale jednego słowa
do was po polsku, one po ukraińsku
nie po polsku. I to różnica, że
nie to, że myśmy nie chcieli —
myśmy nie mieli ukraińskiego,
A one przez polski mają, i to
Jeśli nie chcą teraz odchodzić
do jakichś dyspersji, tych spraw
poruszać. I reszta pod koniec
mojego ^{wygłoszenia} ~~wygłoszenia~~ w echi, właśnie wspieraniej
przejrzała się do mnie i do
z ukraińsk. Poprosiła nawet do
tego stopnia, że ona chciała mi
nie zwierzyć. I ja w tym swoim

zdejmowaniem - reszta je już bardzo
lubiana, bo one musi u bardzo
moje; kutyrucej chęci, o której
kiedyś pociem, bo teraz nie chce
deprawować do tak wielkich dy-
gresji - zachować się wspaniale,
ale pod wpływem takiego stawa-
nego jakiegoś zafascynowanie i czoła
i ledwie, one chciały poprostu
nie zwierać. I je do tego stopnia
batam na tej jej spowiedzi,
że mogę nie dowiedzieć o czymś
takim, że jwi poprostu psychicznie
nie wytrzymam w tej całej powi-
chiatam jej koch: to ja nie chę-
tadym, żeby one musi nie zwie-
mata, podiewać ^{coś} morel kiedyś
wytykając ^{coś} w i ledwie nie
zależnie od tego, co one mi
powie i one ~~nie~~ będąc
wyplata, ~~nie~~ to ~~to~~ to
morel

je je zdradziłam. Tote to
wzmate ze jakis moze - hm

laci Jechorostra.

c.d. Nie wlasnie nie to teharostro,
a to talst i to dylkorek.

To byl ten jeden z motywow, ale
główny motyw to byl moj psychizm,
No te je to, nie chascian ^{wakst} (je) do
nie datam jej mozioci wyprosi-
dzenie to, jakis ulpi, mi
lucqian jej tego dzi.

Teraz wracam do czego. I tak

przetam obic. Jeseli byly polki,
Zawro, w kardej chroch, idgc
nie sleditro modlitam ni,
wracege z wicpo ni modlitam.

Alc po pierwszym czasie ~~to~~ dochochitam
do uniwersu, nie to wopu modlitro
nie zwiate nie wspolnego z tyz.

Ze pt to part kwestia mojego
charakteru, ery ja ni zachowam
fals

czy iwasaj. I takie to były sście-
obozowe i na Uralsi spektakular-
awejanki, marosowice, emigrantki
rosyjskie, które były w Rydze.
Znalazte się w Rydze ~~zawar~~ po
rewolucji. Były aresztowane
z grupy Potyrek Olga Fiedorowa
Benoit (benue). To były mistrzynie
wstrępe marosowice. I ja sobie
poczynam właśnie taki ~~wzrost~~.
Jeśli mi się faktycznie nie do-
wiedzą. To może być coś, co
przedstawiać będzie Rosji.
Mogłoby być coś z tymi naszymi
ukraińskimi, greko-katolickimi,
muskowickimi. I to również a jakieś
jedynie Tokarskie myślenie
jakbyby przez to. Ode-
tężorowicie bratowcy, że to
jest jeszcze nie, dodatkowo
muskowickim "obradawicem"

na chrześcijaństwo tych wsiowych niemców,
grecko-katolików do prawosławia.

I wiadomą tę jakby celestynę
miechą, chociaż to była osoba
ogromnie kulturalna, nie ulegała
ni, ale Przytani to jej prawosławi
to wiara z intencjami misyjnymi
czyżby. Nie wiem dlaczego.

I przypominam sobie jeden taki
moment: w jednym baraku, we
pamięci → proszę że był jeden rodzaj pełny,
rodzaj katolicki; była wielka
noc wielki kalendario prawosław
neq. Prawosławny obes wielkawy
rodzaj ni ni ni. I olga
hidowans zawodzie tak
noc czuwanie niem z tytu
ukrainkami, które tak w tytu
terminie obchodzą wielkanoc
To była wielki piątek, wielka
sobota. I ja nie pamiętam ni
scenariusz

?

wyobcowana. Także Zbawca,
także nieregularnie, także zagubiona
I chciałam mieć 2 top baranki.

Rano wybraliśmy

Był wielki mroz. Wracam co
nie wiem, a one czekały na do
siwie, do piątej, czy do którejś
i musiałby być wyciągnięte. A ja
także zagubione i jako koto-
liczka i zagubione jako polka
pocieszny tygi obawy. I w końcu
bardzo smutna, w tym domu
i wyciągam. U mojej siostry Olga
Fiedorowna i powiedziała,
Christos Wokres, "Chrystus

"Zmartwychwstał." Przewodni
zmarły chrystus. I to były
te body, kiedy ja odie ~~pod~~
~~obracam~~ ponurabam i nie
własnie bytam bardzo obec-
nej niesmaczaliwe. Przew-
dźta to rzeczy najsmutniejsza

precisnie tej rozprawy i precyzyjnie
temu przedstawianiu ualeczanemu
nam i eranie zaborów. A one
naprawdę nie miało tall'ich intaj,
można nie jako przedstawienie
i tak. I potym one podarte,
i je ~~potym~~ ^{o to wie} podarte i uścis,
je bardzo was przygotowam.
Dzisiaj jest wielkawa, pierwszy
obien wielkawy was, ale
to nie jest istotne. Je zowem
o was mylatam mierz. Ale
nie byłicie przedstawienie
mocarstwowej Rosji. - To byje
anastokratka. I je zowem
w ten sposób was przedstawi,
bo wydatam mi to, że was
deligitimozie jest bardzo taka
płytko, powierchowa, traktal ^{me}
I tylko mylatam o tym.
A one powiedziacie: "Je to

widziałam. Ale dzisiaj je wi-
działam wroze zagubienie.

I chciałam wam powiedzieć że
tak mi jest. " I to jest tak.
Ponieważ mi było pisane II w
sobom Watykańskiego, to było
właśnie pierwsze spotkanie
ekumeniczne (w obzic).

To chciałam powiedzieć.

Wtór. To było wyrażały nadzieję.

Wtór. I co było dalej?

Wtór. Ono jał ^{przyjeżdżać} ~~chodzić~~ do Polski, to szukała
zakonnic, - - - (zapyty)

Potym bardzo chciała poje" do
Izraela, do Księstwa, któryby
nosyjskim wadał. Ono ma ma
polskiej, francuski teri. Ono mówi
że u nas już spowiadają, ale
to są ewangelizacja, więc je mi
może się u nich spowiadają
właśnie posłania do Księstwa, który

?

zwał przykła wszelki; one uszy
spowiadate. Potym one umie
pyta czy one umiedaly pobra
gobiesi poje do kościoła. Je
mnie: wrogie gobie chaci
u was poje moine. A do kogo
a do kralowce wrogie moine
pchoe

one I wnt nam nic mi sobi?

c.d. Absolutnie, nikt nic nam mi sobi:
I byt taki moment. Stoiemy
w kolece po bilety. I ktos tam
posred ber koleciu i pi iz
adawate, re to pit afront dla
niej. Bo ~~z~~ my rozmawialy
po rusku i one moine, re to
besno afront dla mnie, bo je
jste ruske; I glosno krycy:
je ruske. Je teri chyro ty,
"co i wy." To znaczy do bol-
szewizma. No, ise je moine

Uspokójcie się, to absolutnie
Oni między sobą, a ten
pan może mieć czas,
może coś i dlatego powie
później. Ale przecież je stają
jakkąś przed nami. No więc
o co się uspokójcie i spoty-
kanoście, gdzie trzeba było
zakończyć, sła, cokolwiek w usko,
niezłata. I ^{zgodnie} przypominam to
czas, bo one w ^{fu} olaj
stwierdzone, to znaczy nie
była w tej okolicy, bo to była
ten i taka ziemia i tak dalej -
- ~~to~~ je a więc one między
je je przypominam, nie przypis
do mnie tak było

Konice str. 2 Jan IX